

Opór to najgłębsza forma miłości...¹ Studenci i uniwersytet

Magdalena Matysek-Imielińska

TEKSTY DRUGIE 2026, NR 2, S. 78–97

DOI: 10.18318/td.2026.2.5 | ORCID: 0000-0002-0618-2066

Tekst powstał w ramach projektu badawczego „Społeczne obiegi wiedzy w praktykach humanistyki akademickiej”, program NCN OPUS 19, nr 2020/37/B/HS2/00955.

Dziennik okupacyjny, 13.12.2024, dzień 194 Oświadczenie Pokojowego Protestu Okupacyjnego UW²

3 czerwca 2024 roku zdecydowaliśmy się zająć publiczną przestrzeń uniwersytetu, który, w naszej opinii, powinien reprezentować głos całej społeczności akademickiej, a nie tylko uniwersyteckich władz. W naszym manifestie ponad pół roku temu stanowczo mówiliśmy, że w Strefie Gazy trwa

- 1 Tytuł artykułu odwołuje się do hasła, którym posługiwali się studenci protestujący w Uniwersytecie Wrocławskim. Było ono widoczne w formie pocztówkowej oraz wlepek rozdawanych wszystkim odwiedzającym ich w okupowanych salach Instytutu Kulturoznawstwa.
- 2 Dziennik okupacyjny Pokojowej Okupacji Studenckiej Uniwersytetu Wrocławskiego, <https://pokojowaokupacja.wroclaw.github.io/index.html> (16.02.2026). Choć bardzo zależało mi na zamieszczeniu całości studenckiego oświadczenia, to z oczywistych powodów redakcyjnych konieczne było jego skrócenie. (Cytaty z dziennika publikujemy w oryginalnym brzmieniu, poprawiono jedynie interpunkcję i ortografię – przyp. red.).

Magdalena Matysek-Imielińska

– kulturoznawczyni i socjolożka, pracuje w Instytucie Kulturoznawstwa UW. Interesuje się tradycją polskiej myśli humanistycznej, tematyką miasta w działaniu oraz zaangażowanej architektury i urbanistyki polskiego modernizmu. Autorka książek *Miasto w działaniu. Warszawska Spółdzielnia Mieszaniowa – dobro wspólne w epoce nowoczesnej* (2018) oraz *Warsaw Housing Cooperative. City in Action* (2020). Współtworzy ogólnopolski kolektyw badawczy SOWA zajmujący się badaniem społecznych obiegów wiedzy akademickiej.

ludobójstwo, a Izrael dokonuje czystki etnicznej. Przez 194 dni naszego protestu okazało się, że nie jest to wyłącznie naszą opinią, a raczej szeroko przyjętym akademickim i prawnym konsensusem, potwierdzonym m.in. raportami ONZ, Amnesty International i Instytutu [Centrum] Lemkina. Od rozpoczęcia naszego protestu zidentyfikowano 9150 zamordowanych Palestynek i Palestyńczyków. Konserwatywne i ostrożne szacunki naukowców i naukowczyń mówią, że działania militarne Izraela zamordowały ponad ćwierć miliona osób z Palestyny. W Gazie nie ma już żadnego z 12 uniwersytetów, żaden ze szpitali nie jest w pełni funkcjonalny, 80% infrastruktury cywilnej i edukacyjnej jest zrównane z ziemią. [...]

194 dni temu postanowiliśmy wyrazić swoją niezgodę wobec bierności Uniwersytetu Wrocławskiego względem ludobójstwa dokonywanego na Palestyńczykach, legitymizowania działań rządu Izraela poprzez nawiązywanie stosunków naukowych oraz obojętności wobec dziejącego się w Palestynie naukobójstwa. 194 dni temu rozpoczęliśmy walkę o przywrócenie Akademii jej moralnych standardów, o uniwersytet niebojący się wyrażać swojej opinii na temat łamania międzynarodowych praw, uczelnię, która potrafi zająć się ofiarami, instytucję, która nie chce współpracować z placówkami dokładającymi się do polityki apartheidu oraz ludobójstwa.

Dzisiaj (13.12.2024 r.) podpisaliśmy porozumienie z władzami Uniwersytetu Wrocławskiego, kończące Pokojowy Protest Okupacyjny UWwr przy ul. Szewskiej 50/51. Dzięki naszej presji Uniwersytet Wrocławski zaoferował 20 miejsc studentkom i studentom z Palestyny wraz z obniżonym czesnym oraz cenami za akademiki zredukowanymi do 50%. Wraz z władzami UWwr będziemy apelować do władz centralnych oraz samorządowych o zwiększenie środków, które przeznaczone byłyby zarówno na większe wsparcie materialne studentek i studentów z Palestyny, jak i umożliwienie prowadzenia badań naukowych przez palestyńskich badaczy na UWwr. Rektor UWwr powołał Komisję ds. oceny etycznej współprac z zagranicznymi uczelniami, której zadaniem będzie analiza podmiotów, z którymi uczelnia chce podjąć współpracę względem pełnego poszanowania prawa międzynarodowego, w szczególności praw człowieka. Rektor również opublikował publiczne oświadczenie dotyczące obecnej sytuacji w Palestynie, cytując: „Uniwersytet Wrocławski jest zaniepokojony kryzysem humanitarnym w Strefie Gazy oraz działaniami wobec społeczności palestyńskiej, które naruszają prawa człowieka i międzynarodowe prawo

humanitarne. Nie ma żadnego usprawiedliwienia dla niszczenia nauki oraz przemocy wobec ludności cywilnej”. Cieszymy się z instytucjonalnych rozwiązań, warto podkreślić ich wyjątkowość na arenie ogólnopolskiej i międzynarodowej. Nie można jednak zapominać, w jaki sposób do tego porozumienia udało nam się dotrzeć.

Rektor potrzebował 165 dni, żeby rozpocząć rozmowy ze swoimi własnymi studentami. Musiało minąć 165 dni od momentu, kiedy studentki zaczęły spać w uniwersyteckich salach. Musiały spłynąć apele od ministrów, z którymi rozmawiały te same osoby studenckie, które protestowały na Szewskiej. Musiał zostać wysłany list od izraelskich akademików krytycznych wobec rządu, który [to list] popierał nasze działania, prosił o zakwestionowanie współpracy UW r z Izraelem oraz o rozpoczęcie rozmów. Musiałyśmy niemo zaprotestować na inauguracji roku akademickiego. Musieliśmy dostać się do Parlamentu Studentów UW r, Senatu UW r oraz senackich komisji. Okazuje się, że tyle trzeba, aby zrozumieć, że warto zaufać własnym studentom, zaprosić ich do gabinetu, usiąść przy wspólnym stole i próbować dojść do kompromisu.

W naszej opinii wypracowane porozumienie to gorzki sukces. W idealnym świecie od oświadczenia oczekivalibyśmy większej stanowczości, spodziewalibyśmy się o wiele większego wsparcia dla Palestynki i Palestyńczyków oraz byłibyśmy pewni natychmiastowego zerwania współpracy. W idealnym świecie nie musielibyśmy jednak okupować Szewskiej 50/51, nie musielibyśmy wstawiać się za osobami, które nie mają dostępu do wody, jedzenia, leków, za dziećmi, nad których głowami latają drony, które w każdej chwili mogą ich budynek mieszkalny uznać za cel wojskowy i zrównać z ziemią. Podpisane przez nas porozumienie jest kompromisem między oddolnym oporem a instytucją. To nigdy nie może być pełnym zwycięstwem, zawsze jest jednak sukcesem, nawet jeśli przepełnionym goryczą.

Tak naprawdę największy sukces zadział się na Szewskiej 50/51 wśród wspólnoty studenckiej Uniwersytetu Wrocławskiego, lokalnej społeczności palestyńskiej oraz każdej osoby, która ze względu na poczucie moralnego obowiązku z chęcią pomocy i solidaryzowania się z narodem palestyńskim zdecydowała się odwiedzić teren Pokojowego Protestu Okupacyjnego UW r. Sprzeciwiając się wizji uczelni milczącej, pustej i biernej, stworzyliśmy miejsce otwarte, żywe i aktywne. [...]

Dzisiaj, po 194 dniach, wszyscy możemy przyznać, że było warto, a opór ma sens i może doprowadzić do instytucjonalnych zmian.

Wstęp

Pokojowy protest dotyczył „sprawy palestyńskiej”, był wyrazem niezgodny na bierność uniwersytetów wobec dokonywanego w Palestynie ludobójstwa. Ale w istocie mógłby się odnosić do dowolnej innej sprawy: kryzysu klimatycznego, sytuacji mieszkaniowej studentów (w tym pozbywania się przez uniwersytety akademików) czy kryzysu humanitarnego na granicy polsko-białoruskiej, którego koszty etyczne, społeczne i polityczne są niewyobrażalne. W każdej z nich chodzi przecież zawsze o pewne oczekiwania studentów pod adresem akademii, o zaangażowanie, zajęcie stanowiska, odwagę i jakąś formę autonomii (w stosunku do stanowiska państwa i potocznego myślenia), sprzeciwu wobec fundamentalnych niesprawiedliwości. Pokojowy protest przerodził się w pokojowy protest okupacyjny. Przybranie takiej formy wynikało z braku dialogu władz uniwersyteckich ze studentami. Warto zapytać, czy to unieważnienie protestujących studentów na uniwersytetach dokonało się ze względu na „niejednoznaczność” tego propalestyńskiego protestu (w przestrzeni publicznej używano całego spektrum argumentów, m.in. że zajęcie stanowiska propalestyńskiego jest redukcjonistyczne i nie uwzględnia „kwestii izraelskiej”, po argumenty wskazujące, iż protestujący studenci unieważniają tym samym Holokaust a strajki są wyrazem antysemityzmu) oraz nierealności postulatów (niemożność zerwania przez uniwersytet umów o współpracy z instytucjami izraelskimi). Ale jeśli przyjrzymy się choćby strajkowi związanemu z domem studenckim Jowita w Poznaniu, to sądzić można, że unieważnienie jest najłatwiejszą strategią instytucjonalnego pacyfikowania. Jak działały mechanizmy upupiania, bagatelizowania, unieważniania i wywłaszczania studentów z uniwersytetu, pokazują analizy zawarte w publikacji *Jowita zastaje*. Minister nauki i szkolnictwa wyższego mówił wtedy do osób zrzeszonych w Inicjatywie Pracowniczej oraz Studenckiej Inicjatywie Mieszkaniowej:

My nie będziemy na ten temat rozmawiać. Nie będziemy tworzyć jaki[ch]ś nowych bytów, nie będziemy tworzyć jaki[ch]ś nowych instytucji. Jest ustawa o szkolnictwie wyższym i o samorządach studenckich mogą rozmawiać czy o środowisku studenckim mogą rozmawiać tylko samorzady, przedstawiciele i samorzady studenckie, a nie żadne związki zawodowe. Bo związki zawodowe są od ochrony pracowników, a nie od studentów³.

3 Przedmowa do reedycji, w: H. Cleaver, *Praca w szkole i walka przeciwko pracy w szkole*, przeł. Wila, Biblioteka Anarchistyczna, Poznań 2024, s. 4 (wyd. pierwotne: „Przegląd Anarchistyczny” 2012/2013); zob. też <https://pl.anarchistlibraries.net/library/praca-w-szkole> (16.02.2026).

Nie jest to rzecz jasna sytuacja szczególna, ale raczej charakterystyczna dla wszelkich form protestu, w których poszukiwanie rozwiązań proceduralnych albo odwoływanie się do wspólnotowej solidarności (np. „wspólnota akademicka” i jej bezpieczeństwo) jest podstawowym mechanizmem mającym na celu odwrócenie uwagi od przedmiotu protestu / przedmiotu sporu / rodzaju oczekiwań strajkującej strony albo służącym wykazaniu, że choć sprawa jest ważna i słuszna, to protestujący nie mają legitymacji do tego, by czegokolwiek żądać. Przedmiotem mojego zainteresowania są więc z jednej strony hegemoniczne strategie unieważniające głos studentów albo ich role społeczne i przypisane im powinności (strategie stosowane przez władze uczelniane, a także profesorów, dziennikarzy, „środowiska wyznaczające charakter debaty publicznej”). Z drugiej zaś interesują mnie oddolne taktyki studenckie, sposoby budowania i stabilizowania własnej podmiotowości społecznej i trzymania się instytucjonalnych ról.

Po licznych nieudanych reformach uniwersytetu kwestia możliwego upolitycznienia i zaangażowania społecznego zdepolityzowanej i skrajnie zindywidualizowanej społeczności akademickiej powinna się znaleźć w centrum diagnoz i wnikliwych analiz. Potrzebny jest nam lokalny (odpowiadający polskim warunkom kształtowania się i rozwoju uniwersytetu w różnych okresach) projekt głębokiego namysłu określającego wizję tego, czym może być uniwersytet, czy możliwe jest określanie jego krytycznego i emancypacyjnego charakteru (formowanego poza wprowadzaniem reformami szkolnictwa wyższego lub mimo ich)? Jaką rolę wykluczane dotąd (lub samowykluczające się) środowiska studenckie mogłyby odgrywać w ugruntowaniu praktyk wzmacniania samej instytucji uniwersytetu? Wszak biorą one udział w procesie kształcenia, we współpracy pozaakademickich, w obustronnym uspołecznianiu wiedzy, w prowadzeniu badań opartych już nie na logice wertrykalności i obiegu nauki zamkniętego we własnym mikroświecie.

Krytyczny i emancypacyjny charakter uniwersytetu należałoby budować w szerszym planie społecznym. Jednym z jego ważnych elementów, siłą konstytuującą oddolne praktyki byłyby właśnie instytucjonalnie myślący studenci z ich „rozproszoną intelektualnością”, o której pisze Carlo Vercellone⁴. Wszak prowadzona przez nas/akademików dydaktyka często (nie tylko

4 Zob. C. Vercellone, *Kapitalizm kognitywny a modele regulacji relacji płac. Czego nauczył nas francuski ruch przeciwko umowom o pierwszą pracę (anty-CPE)*, przeł. M. Ratajczak, w: *Edu-factory. Samoorganizacja i opór w fabrykach wiedzy*, red. J. Sowa, K. Szadkowski, Ha!Art, Kraków 2011, s. 167 i n.

deklaratywnie) polega na budowaniu umiejętności toczenia sporów, na dialogu odwołującym się do argumentacji, krytycznym myśleniu, demaskującym pułapki myślenia potocznego, na autonomicznych sposobach budowania relacji i formach komunikacji. W ramach krytycznych studiów nad uniwersytetem ciekawe badania prowadzi Sheila Slaughter, która prześledziwszy proces neoliberalizacji akademii, zaproponowała, by przede wszystkim skupić się na studentach jako istotnych podmiotach instytucjonalnych działających w obszarze samorządów studenckich, związków zawodowych czy ruchów społecznych⁵.

List „pana profesora”⁶ i meblowanie uniwersytetu. Uniwersytet „panów profesorów” i uniwersytet studentów

Jak bardzo podziął na uniwersytet „panów profesorów” i uniwersytet studentów został ustabilizowany, udowadnia list profesora Jana Hartmana do „propalestyńskiego demontranta”:

Ale to jeszcze nic takiego mieć 22 lata i ulec manipulacji. Zdarza się i mądrzejszym od ciebie. Jednakże to, co wyrabiacie na tych kampusach, to coś więcej niż zarządzanie chamskich burd, zgrywa przedrzeźniająca dawne protesty studenckie i popisy szczeniackiej bezczelności. BTW, czy naprawdę wyobrażasz sobie, że przychodząc do nas na te kilka lat studiów, uzyskujesz prawo do meblowania uniwersytetów i wymuszania na nas czegokolwiek? Chcesz mi dyktować, z kim wolno mi współpracować? Chcesz za profesorów definiować zakres uniwersyteckiej wolności i wolności badań? To jest tak bezczelne, tak szczeniackie i tak bezdenne głupie, że aż budzi litość. Jak przebiegało twoje wychowanie, że skończyło się na takim rozbisurmanieniu, takim żalosnym narcyzmie i bezwstydzie?

5 S. Slaughter, *Problems in Comparative Higher Education. Political Economy, Political Sociology and Postmodernism*, „Higher Education” 2001, t. 41, nr 4.

6 Ten wyraźny podziął zaznaczył się już podczas wprowadzania „reformy Kudryckiej”. Nie ma tu miejsca na omówienie jego źródeł. Odsyłam czytelnika do *Edu-factory*, gdzie jest on dokładnie opisany. Warto jedynie wspomnieć, że studenci nie czuli wpływu ani możliwości reprezentowania różnych interesów lub występowania w sytuacjach konfliktu. Stąd bierność i niezangażowanie stały się wtedy ich formą oporu. Swoją postawę określili jako „odmowę wzięcia odpowiedzialności za coś, co i tak należy tylko do panów profesorów. Jak dotąd studenci nie dały się zaciągnąć do obrony uniwersytetu panów profesorów przed złymi reformami”; tamże, s. 294.

Naprawdę szacunek dla starszych to dla ciebie tylko hasło wywołujące napad histerycznego śmiechu? A wstyd i „znać swoje miejsce” to obraza twego ego, które swą pustką ogarnia cały kosmos? Jakże śmieszna jesteś na tym swoim pluszowym „proteście” z bębenkiem, wykrzykująca hasła, których cały sens sprowadza się do tego: Hamasie, morduj Żydów bez pamięci! Wyzwalaj Palestynę w Tel Awiwie i Hajfie, czyn Palestynę od Jordanu do Morza ziemią, w której rządzić będzie Hamas! Oto wolna Palestyna!⁷

Jednak wbrew naszym generacyjnym przyzwyczajeniom myślowym uniwersytet nie należy do „panów profesorów”. Czytam ten list jako wyraz moralizującego indywidualizmu i przywłaszczenia tego, co wspólne, a to oznacza wywłaszczenie z uniwersytetu studentów. I nie chodzi tu o przywłaszczanie na rzecz pojedynczego konkretnego człowieka, lecz o profesorskie (rozumiane jako rola społeczna) przywłaszczenie sobie instytucji i o profesorskie wywłaszczenie z niej studentów. Wara studentom także od historii uniwersytetu. Ta bowiem została zawłaszczona przez nostalgiczne wspomnienia o dawnych protestach studenckich (czy wtedy, gdy protestował Jan Hartman, studenci mieli legitymację moralną do strajku, bo występowali przeciw niedemokratycznej władzy? Czy krytycznie myślący obywatel nie powinien patrzeć każdej władzy na ręce?). Uniwersytet będący instytucją publiczną i akademickim dobrem wspólnym, instytucją wytwarzającą wiedzę legitymizowaną jako wiedza naukowa i obdarzoną zaufaniem społecznym, nie jest własnością „panów profesorów”, którzy „umeblowali sobie uniwersytety”. Wszystkich uczestniczących w tej praktyce akademickiej obowiązują etyczne zasady współpracy, etyka badań naukowych oraz odpowiedzialność za edukację. Jeśli apelu „pana profesora” nie nazwiemy śmiało wywłaszczeniem studentów z uniwersytetów, to w konsekwencji cały uniwersytecki dyskurs objąć trzeba logiką zarządzania interesariuszami, którzy „przyszli

7 Zob. J. Hartman, *List do „propalestyńskiego demonstranta”*, „Polityka” 14 czerwca 2024, <https://hartman.blog.polityka.pl/2024/06/14/list-do-propalestyńskiego-demonstranta/> (16.02.2026). Przyznam, że mam problem z interpretacją tego listu. Można go bowiem czytać albo jako protekcyjną połajankę kogoś, kto posiada immunitet godnościowy, albo jako celową prowokację, ironiczne testowanie czy puszczanie oka do studenta, tym bardziej że list mieści się rubryce „Jana Hatmana zapiski nieodpowiedzialne”, co może sugerować dystans autora listu i świadomość jego nieodpowiedzialności. Z artykułem polemizowałam – w imieniu protestujących studentów – Maciej Walkowiak, https://pokojoawaokupacjawroclaw.github.io/pages/pl_publish.html (16.02.2026). Redakcja „Polityki” nie przyjęła odpowiedzi studentów do druku.

do nas na te kilka lat studiów” (również zarządzania kryzysem: „urządzenie chamskich burd”)⁸, optymalizacją ekonomiczną (studenci okupujący pół roku uniwersytecki budynek wygenerowali koszty związane ze zużyciem wody, prądu, a także z odświeżeniem sal), oraz logiką oddelegowania i reprezentacji (władze uniwersyteckie nieustannie przekonywały studentów, że muszą się zalegalizować, sformalizować, występować jako samorząd⁹). To skutek przekształcenia dobra wspólnego, tego, czym miał być uniwersytet, a w nim studenci, w pragmatyzm polityczny i organizacyjny¹⁰. Po wakacyjnej przerwie spędzonej w okupowanych salach uniwersyteckich studenci piszą we wrześniu:

Bardzo cieszy nas, że nareszcie rozpoczynamy dialog z uniwersyteckimi władzami. Smuci nas natomiast, że tego powodem jest nadchodzący rok akademicki oraz powodowane przez protest problemy natury praktycznej, a nie ze względu na poczucie przez władze UWr odpowiedzialności etycznej i moralnej, która wpisana jest w deklarowane przez Akademię wartości [Dziennik okupacyjny 13 września 2024, dzień 103].

O różnych rodzajach alienacji w uniwersytecie, która doskwiera nie tylko studentom, lecz także ich wykładowcom, i jej efektach w postaci

8 Dziennik okupacyjny 13 września 2024, dzień 103: „Władze UWr niejednokrotnie podkreślały, że «póki co» Uniwersytet Wrocławski również nie intensyfikował swoich działań, do których przecież narzędzia posiada. Argumentowane było to faktem, że UWr nie podjął kroków, które miałyby być w jakikolwiek sposób represjonujące względem protestujących studentów. Jako przykład takich podawano różnego rodzaju sankcje prawne, powołując się na akcje podjęte przez inny uniwersytet – Oxfordzki, gdzie doszło do wystosowania procesów dyscyplinarnych oraz zawieszenia w prawach studenta osób protestujących”; <https://pokojoawaokupacjawroclaw.github.io/index.html> (16.02.2026).

9 Na ten „legalizacyjny argument” powoływały się głównie władze Uniwersytetu Wrocławskiego, posilkując się art. 106 Ustawy o szkolnictwie wyższym i nauce.

10 Dziennik okupacyjny 13 września 2024, dzień 103: „Prorektor ds. studenckich wyraził wątpliwość, na ile odbywająca się okupacja nie będzie godzić w konstytucyjne prawo do nauki. Protestujący zauważyli, że protest będzie trwał do października ze względu na bierność władz, a nie kaprys okupujących studentów. Co więcej, prawo do protestu również jest konstytucyjnie gwarantowane, a działania protestujących zakładają dopuszczanie do przeprowadzania zajęć, jeśli ich relokacja okaże się niemożliwa. Poza tym studenci rozpoczęcia negocjacji domagają się od 3.06, a których prośby o rozpoczęcie rozmów n[a] t[emat] spełnienia ich żądań były ignorowane”; <https://pokojoawaokupacjawroclaw.github.io/index.html> (16.02.2026). Zob. logikę rozmów i demonstrowaną przez władze UWr „mowę zwierzchnią” w notatce w dzienniku okupacyjnym z 20 września 2024; tamże, dzień 110.

niezaangażowania, odpolitycznienia, braku wiary w emancypacyjny charakter tej instytucji pisał już dwie dekady temu (2006) Harry Cleaver w książce wydanej w Polsce przez Bibliotekę Anarchistyczną w 2024 roku pod tytułem *Praca w szkole i walka przeciwko pracy w szkole*¹¹. Ukazała się (jako reedycja) przy okazji studenckich protestów związanych między innymi z ich sytuacją mieszkaniową (obrona akademików)¹². To pozycja bardzo ważna, pokazuje bowiem, że właśnie w studentach leży nadzieja na zmianę, że to oni najlepiej rozumieją i upominają się o emancypacyjny charakter uniwersytetu oraz jego kulturotwórczą rolę. Nie przychodzą tu „do nas na te kilka lat studiów”, lecz właśnie „meblując nam uniwersytety” i protestując w ważnych sprawach politycznych i etycznych, apelują o uniwersytet nie-bierny, nie-milczący, nie „w ruinie”, ale o akademię „bezwarunkową”, odważną, zaangażowaną, śmiałą i solidarną. Potrafią dostrzec ową alienację, korporacyjny ład akademii – efektywnościowy i oparty na optymalizacji – i wierzą, że strajkując, mogą zainicjować ze swymi wykładowcami, badaczami, władzami uczelni wspólną pracę nad odpowiedzialnym uniwersytetem. Kogo z nas na to stać?

Zdolność normatywna

Protestujący studenci mają prawo właśnie uniwersytet widzieć jako naturalne miejsce rozwoju, instytucję, w której mogą manifestować swoje poglądy, uczestniczyć w debatach, prowadzić dialog i czuć potrzebę identyfikacji z nim. Niepozbawieni cynicznego myślenia o uniwersytecie jako neoliberalnej

11 H. Cleaver, *Praca w szkole i walka przeciwko pracy w szkole*, s. 17 i n. Cleaver pisze: „Poniżej skupiłem się na pracy wykładowców i studentów oraz ich wzajemnych interakcjach. Najpierw opisałem i przeanalizowałem to, czego oczekuje się ode mnie i innych wykładowców, to, czego wymaga się od studentów, i to, jak wyglądają nasze stosunki na uczelni wraz z negatywnymi konsekwencjami takiego stanu rzeczy. Innymi słowy, tak jak Marks w *Kapitale*, przedstawiłem naturę i dynamikę pracy zgodnej z logiką kapitału, która zdominowała metody organizacji i strukturę działania uniwersytetu. Następnie opisałem, jak ta logika może być i często jest przełamywana w walce toczonyj przez wykładowców i studentów o stworzenie alternatywnych sposobów pożytkowania naszego czasu i energii, walce o odzyskanie wolności i autonomii” (s. 10).

12 Jak ważny i mobilizujący jest to dla środowiska studenckiego temat, zob. „Alarm Studencki. Gazeta do walki z kryzysem mieszkaniowym” 2024, nr 2: *Rok studenckich okupacji; Jowita zostaje. Historia 10 dni ruchu studenckiego*, oprac. M. Kalbarczyk i in., Wydawnictwo Ekonomiczne Heterodox, Poznań 2024, <https://repozytorium.amu.edu.pl/items/d2950ff2-907f-46ad-a906-72f536c60911> (16.02.2026); *Kamionka zostanie. Rok studenckich okupacji*, oprac. A. Antonowicz i in., Wydawnictwo Ekonomiczne Heterodox, Poznań 2024 (pdf), https://samo.mish.uw.edu.pl/wp-content/uploads/sites/5/2024/12/KAMIONKA_ZOSTANIE_ebook.pdf (16.02.2026).

korporacji, wierzą jednak w jego misję, rozumieją jego instytucjonalną wagę, kolegialność i demokratyczny ustrój, to właśnie z nim w okresie studiowania, i przygotowania do wyjścia w dorosłe, obywatelskie życie czują się najbardziej związani.

Jeśli Uniwersytet Wrocławski rzeczywiście, jak deklaruje w oświadczeniu, jest uczelnią „demokratyczną, odpowiedzialną społecznie i otwartą” – prosimy o rozmowę i negocjację postulatów. Jak wspomnieliśmy wcześniej, przestrzegamy prawa. Nie straszą nas groźby zawarte w oficjalnym stanowisku UWr, gdzie czytamy, że „zostaną [wobec protestujących] wyciągnięte konsekwencje dyscyplinarne i prawne”. Ciekawi nas przy tym, jak na tego rodzaju groźbę oraz jej realizację zareagują organy stojące na straży praw obywatelskich i konstytucyjnych, z którymi jesteśmy w nieprzerwanym kontakcie od 3.06. Co więcej, w naszej opinii bezczelne ignorowanie głosu studentów zestawione z deklaracją: „UWr dba o demokratyczność uniwersytetu, przestrzeń do dialogu i prawa człowieka” jest sytuacją naszym zdaniem wprost groteskową i powinno być bulwersujące dla społeczności akademickiej UWr i Polski, ponieważ nie jest zgodne ze standardami, które uniwersytet powinien sobą reprezentować. Sądzimy, że zdaniem UWr jesteśmy numerem albumu, źródłem subwencji, potencjalnym kapitałem symbolicznym i możliwością maksymalizacji swojej pozycji w rankingach. Czy studentowi powinien być zabierany głos? [Dziennik okupacyjny 28 września 2024, dzień 118].

Protest studentów zorganizowany w maju 2024 roku w uniwersytetach Warszawskim, Jagiellońskim i Wrocławskim (gdzie indziej niż w uniwersytetach mieliby protestować studenci?) – przy tym we Wrocławiu strajkowano najdłużej, prawie do końca grudnia tegoż roku – rozumiem więc jako usieciowiony ruch społeczny środowiska studenckiego czy akademickiego, który za swój cel obrał wyegzekwowanie od instytucji publicznej zajęcia stanowiska w sprawie publicznej¹³, a w szerszej perspektywie podjął próby ustanowienia instytucji dobra wspólnego, która udostępniałaby w ramach

13 Studenci oczekiwali potępienia tego, co dzieje się w Strefie Gazy, udostępnienia informacji, z jakimi uczelniami izraelskimi współpracuje Uniwersytet Wrocławski, i natychmiastowego zerwania tych współprac; zob. zakładka Postulaty na stronie internetowej Pokojowego Protestu Studenckiego UWr, https://pokojowaokupacja.wroclaw.github.io/pages/pl_demands.html (16.02.2026).

swojej działalności środki do rozwijania twórczej pracy, zdobywania i praktykowania wiedzy, emancypacji i niezależności politycznej.

Akademię traktuję jako paradygmatyczny przykład dobra wspólnego (za Michaeliem Hardtem i Antonio Negrim). Cechą owych protestów studenckich, które wytworzyły „wielość”, jest zatem autonomiczna zdolność normatywna i jej sieciowy charakter, a nawet można powiedzieć „usieciowiona instytucja”. Ta sieć powstała naturalnie przy okazji zaznaczania widoczności podejmowanych działań w innych miastach. Należeli do niej nie tylko prowadzący okupację, lecz także studenci z Poznania, Łodzi, Trójmiasta, Katowic, Torunia, Lublina. Efektem były dwa zjazdy delegatów Ogólnopolskiego Zrzeszenia Komitetów Strajkowych, Okupacyjnych i Protestacyjnych „Akademia dla Palestyny” – pierwszy odbył się 26-29 lipca we Wrocławiu na Szewskiej (Instytut Kulturoznawstwa), drugi w Collegium Broscianum, okupowanym przez studentów UJ. Protestujący studenci powołali Akademię dla Palestyny, odbyli spotkanie w Ministerstwie Spraw Zagranicznych¹⁴, brali udział w posiedzeniu polsko-palestyńskiej grupy parlamentarnej w Sejmie RP (którego głównym tematem było poszerzenie wsparcia stypendialnego dla studentów pochodzenia palestyńskiego), skontaktowali się z Academia 4 Equality, ta zaś wysłała list do rektora UW, w którym tłumaczyła dokładną sytuację na uniwersytetach izraelskich (1 października 2024). Uczestniczyli w konferencji „The Student Intifada” wraz z przedstawicielami propalestyńskich

14 Zob. wpis w Dzienniku z 26 września: „Z kolei Andrzej Szeptycki (Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego) nie zauważył konieczności renegocjacji memorandum z 2022 r., które zakłada wyłącznie 5 miejsc stypendialnych dla studentów palestyńskich. Co więcej, negatywnie odniósł się do naszej propozycji względem poszerzenia limitu miejsc dla stypendiów w ramach programu im. Stefana Banacha opłacanego przez Narodową Agencję Wymiany Akademickiej (obecnie 5 miejsc) lub otwarczenia specjalnej ścieżki rekrutacyjnej i stypendialnej również poprzez NAWA. Argumentował to koniecznością dużej wyjątkowości sytuacji, która, jego zdaniem, w Gazie obecnie nie zachodzi. W obliczu postępującego naukobójstwa uważamy, że wsparcie wspólnoty akademickiej Palestyny jest nie tyle dobrą wolą, [ile] obowiązkiem moralnym – zarówno rektorów uniwersytetów polskich, jak i rządu. Nie rozumiemy, jak za sytuację niewystarczającą wyjątkową można uznać zrównanie z ziemią wszystkich 12 uniwersytetów, zamordowanie prawie 400 nauczycieli, w tym blisko setki profesorów, 9000 uczniów i studentów oraz 3 rektorów uczelni wyższych. Trudno nam zrozumieć, dlaczego w ramach spotkania przedstawiciele resortów głównie dzielili się wątpliwościami oraz trudnościami natury legislacyjnej, a nie konkretnymi działaniami, które – naszym zdaniem – należy podjąć. Liczymy na to, że dzisiejsze spotkanie przekonało decydentów [o] konieczności wdrożenia realnej pomocy dla palestyńskich studentek i studentów, oraz mamy nadzieję, że niedługo będziemy mogli widzieć jej skutki”; <https://pokojowaokupacja.wroclaw.github.io/index.html> (16.02.2026).

akcji protestacyjnych z Harvard University (USA), Metropolitan Autonomus University (Meksyk), American University in Cairo (Egipt)¹⁵.

Studenci identyfikujący się z uniwersytetem jako instytucją w moim przekonaniu chcą doświadczać akademii jako środowiska, które współtworzą i przez swoją aktywność wpływają na jego istnienie. Uniwersytet deklaratywnie otwarty na otoczenie społeczne (zapisane w aktach prawnych, statutach i preambułach) nie może się koncentrować jedynie na zewnątrz, ale przede wszystkim musi otworzyć się na twórcze konflikty, skomplikowane relacje we własnym wnętrzu, będącym wszak także jego społecznym otoczeniem. Istotnie w uniwersytecie „panów profesorów” próba upodmiotowienia studentów i potem uznania tej podmiotowości może być traktowana jako zamach na instytucję (panów profesorów), jako skandal demokracji. To zaś sprawia, że zamiast dialogów i sporów (demokracja agoniczna) ujawniły się działania eskalujące konflikt między studentami, doktorantami, nauczycielami akademickimi, badaczami, władzami wszelkiego szczebla i ostatecznie administracją uniwersytetów. Unieważnienie, brak uznania – o czym nie trzeba przekonywać – rodzi siłą rzeczy polaryzację i walkę o słuszność¹⁶. Najbardziej spektakularne formy przybrała ona w Uniwersytecie Warszawskim, gdzie na wezwanie rektora policja zakończyła protest i siłą usunęła strajkujących studentów z kampusu.

Czy należy szczególnie rozwijać założenie o uniwersytecie jako dobru wspólnym? Uzasadniać tę jakże mocną tezę? Jeśli zgodzimy się, że nie, to musimy uznać, że uniwersytet należy do tworzącej go społeczności. A zatem również do studentów, nie tylko tych, którzy przychodzą tu na trzy lata kształcenia podczas studiów licencjackich, lecz także do studentów abstrakcyjnych, rozumianych jako grupa społeczna, rola społeczna, podmiot praw i obowiązków wobec uniwersytetu, ostatecznie niezbędny element w akademickim procesie kształcenia, którego efektem jest absolwent. Ale student to zarazem współbadacz, dostarczyciel wiedzy akademickiej, współautor pomysłów, tekstów naukowych, interlokutor w rozmowie, a potem (jako absolwent) inicjator współprac uniwersytetu z instytucjami miejskimi (tzw. otoczeniem społecznym).

15 Zob. Dziennik okupacyjny 27 września 2024, dzień 117, <https://pokojowaokupacja.wroclaw.gi-thub.io/index.html> (16.02.2026).

16 Zob. C. Liu, *Luminarze postępu i cnoty. Rzecz o profesjonalnej klasie menedżerskiej*, przeł. K. Górka, Moskowitz Media, Kraków 2023.

Tymczasem protestujący studenci nie uzyskali legitymizacji swojej zdolności normatywnej ani ze strony instytucji uniwersytetów, ani w przestrzeni publicznej, ze strony komentujących strajk studencki dziennikarzy czy innych akademików, niereprezentujących konkretnych instytucji, lecz własne zdanie. Ci, którzy występowali w imieniu jakichś wartości (dziennikarze, władze uczelni itp.), udowadniali, że studenci o uznanie muszą walczyć! Walka o uznanie w koncepcji Axela Honnetha¹⁷ konieczna jest wtedy, gdy podmioty doświadczają negatywnych zjawisk ograniczających jednostkom możliwość rozwijania zintegrowanej tożsamości. Konflikty są reakcją na niesprawiedliwość, niewłaściwe potraktowanie, brak szacunku, pogardę albo po prostu nieprzebranie zasad przypisanych instytucjom. Dlatego walki o uznanie często przybierają postać wojen tożsamościowych. Znakomicie pisał o tym zjawisku Mark Fisher w znanym esej z 2013 roku *Wyjście z Zamku Wampirów*. „Zamek Wampirów specjalizuje się w krzewieniu poczucia winy. Jego siłą napędową są księżowskie pragnienia ekskomunikowania i potępienia, akademicko-pedantyczne pragnienia jak najszybszego wytknięcia błędów oraz hipsterskie żądze znalezienia się w modnej klicie”¹⁸.

Ci zatem, którzy występowali w imieniu „jakichś wartości”, pilnie przestrzegali zasad „Zamku Wampirów”: indywidualizuj i czyn prywatnym

17 A Honneth, *Walka o uznanie. Moralna gramatyka konfliktów społecznych*, przeł. J. Duraj, Nomos, Kraków 2012.

18 M. Fisher, *Wyjście z Zamku Wampirów*, przeł. K. Zubala, „Nowy Obywatel” 19 grudnia 2027, <https://nowyobywatel.pl/2017/12/19/wyjscie-z-zamku-wampirów/> (16.02.2026). Ktoś mógłby zapytać, czy studenci sami nie wpadli w pułapkę „Zamku Wampirów”, retoryki słusznościowej i charakterystycznego dla niej wywyższenia przez poniżenie. Dlatego warto prześledzić przebieg protestu i wszystkie działania podjęte w jego ramach, publiczne wypowiedzi wszystkich uczestników sporu: władz uczelni, wykładowców, studentów nieprotestujących i współstudiujących z tymi, którzy protestowali. Poprosiłam studentów o odniesienie się do tej uwagi. Oto ich głos: „W sprawie przypisu – myślę, że nikt, kto był na edukacyjno-kulturalnych wydarzeniach okupacji lub zdecydował się odwiedzić Szewską 50/51, nie miałby wątpliwości w odpowiedzi na to pytanie albo raczej by go nie zadawał. Jeśli ktoś mógł poczuć się skrzywdzony rzekomo wywyższającymi się opiniami studentów, to przedstawiciele uniwersyteckich władz oraz samej instytucji (w tym również prowadzących), którzy nigdy ze studentami nie chcieli na poważnie porozmawiać, popełniając podobny błąd jak Hartman, Woroncow czy Kowalski, przy okazji grzesząc jeszcze dotkliwiej, bo na przekór naukom studentom przekazywanych. Jeśli zatem postawienie lustra, w którym odbicie może być niesatysfakcjonujące i zastanawiające, ma być analogiczne wobec fisherowskich Wampirów – zapewne tak, studenci również siedzą w zamku, jednak czy z takiej interpretacji cieszyłby się k-punk? Nie sądzę”; komentarz sporządzony przez studentów 27 stycznia 2025 r. po przeczytaniu i omówieniu tego tekstu, w zbiorach autorki.

wszystko, wywołuj poczucie winy, esencjalizuj, myśl jak liberał (tak wybrzmiewał ton artykułów Jakuba Woroncowa, Jana Hartmana, Sergiusza Kowalskiego)¹⁹.

Działo się tak na przykład wtedy, gdy studentów Pokojowego Protestu Okupacyjnego nazywano antysemitami, bezmyślnymi agentami Hamasu, bojownikami dżihadu czy porównywano ich do nacjonalistów i kibiców, którzy przerwali wykład Zygmunta Baumana na Uniwersytecie Wrocławskim (a nie Warszawskim, jak pisał Sergiusz Kowalski)²⁰.

W odpowiedzi studenci więc piszą:

Autor artykułu, w celu skutecznego wyeliminowania nas – strajkujących studentów – z przestrzeni publicznej, korzysta z dobrze przyjmowanej przez polskie społeczeństwo arabofobii. Poprzez identyfikowanie nas z fundamentalistycznymi fanatykami obcej religii wywołuje w czytelnikach strach przed „Innym”. [...] Zastanawiam się, w którym momencie naszych działań przedstawił się Kowalskiemu jako „bojownicy dżihadu”? W którym momencie zadeklarowaliśmy fanatyzm religijny, rozpoczynając pokojowy protest okupacyjny na Uniwersytecie Wrocławskim? Może solidaryzując się z okupowanym narodem poprzez wywieszanie jego flagi? Czy może zakładając charakterystyczne dla kultury palestyńskiej części garderoby? A może edukując się na temat historii? Rzeczywiście, podczas naszej okupacji nauczyliśmy się wiele o palestyńskiej kulturze i historii. Zorganizowaliśmy warsztaty z tradycyjnego

19 J. Woroncow, *Dezinformacje, teorie spiskowe i romantyzowanie terroryzmu. Dokąd zmierza polski antysyjonizm*, „Krytyka Polityczna” 12 czerwca 2024, <https://krytykapolityczna.pl/kraj/dezinformacja-teorie-spiskowe-i-romantyzowanie-terroryzmu-dokad-zmierza-polski-antysyjonizm/> (16.02.2026). Zob także polemikę z Woroncowem: K. Kędzioł, *Dezinformacja, pisanie pod tezę i demonizowanie oddolnych pretekstów*, „Krytyka Polityczna” 22 lipca 2024, <https://krytykapolityczna.pl/swiat/dezinformacja-pisanie-pod-teze-i-demonizowanie-oddolnych-protestow-polemika-z-woroncowem/> (16.02.2026).

20 S. Kowalski, *Studenckie demonstracje solidarności z Hamasem, czyli globalna intifada*, „Gazeta Wyborcza” 17 czerwca 2024, oraz okrojona wersja polemicznej odpowiedzi na ten artykuł: H. Hanisz, *Studenci solidarni z Palestyną w ogniu krytyki, czyli kryzys dialogu*, „Gazeta Wyborcza” 28 sierpnia 2024. Pełny tekst, *Zachodnie manifestacje braku solidarności ze studentami, czyli kryzys dialogu [polemika z Kowalskim]*, został zamieszczony na stronie Pokojowej Okupacji Studenckiej Uniwersytetu Wrocławskiego, https://pokojoawaokupacja.wroclaw.github.io/pages/pl_publish.html (16.02.2026). W niniejszym artykule odwołuję się do pełnej wersji tekstu Huberta Hanisza, dlatego że wersja zredagowana przez „Gazetę Wyborczą” skupia się przede wszystkim na „wątkach słusnościowych” konfliktu izraelsko-palestyńskiego, pominięto natomiast zagadnienia związane z rolą uniwersytetu i prawem do protestu samych studentów.

tańca, haftu czy kuchni, czytaliśmy Edwarda Saïda, Ilana Pappé czy Raję Shehadeha, słuchaliśmy wykładów o historii Palestyny. [...] Do tego dosyć często jemy arbuza i uczymy się języka arabskiego. W której z wymienionych wyżej aktywności złożyliśmy śluby klanu walki zbrojnej? [...] Dlaczego tyl[ui] studentów broni Palestyny? Krytycy studenckich strajków, tacy jak Sergiusz Kowalski, mają prostą odpowiedź: bo są antysemitami albo zmanipulowanymi idiotami. Albo jednym i drugim²¹.

Inną strategią „Zamku Wampirów”, podobną do wywoływania poczucia winy, było praktykowanie zawstydzania, którego kulturową funkcją jest odtrącenie włączające²². Budzenie wstydu opiera się na mechanizmie wyłączenia kogoś z kręgu, towarzystwa, społeczności właśnie po to, żeby zawstydzony jeszcze bardziej chciał do niej należeć. A to z kolei rodzi poczucie zależności i korektę własnych zachowań zgodnie z oczekiwaniami zawstydzających. Wstyd działa jako prawomocny, gdy pochodzi z kultury hegemonicznej, mającej prawo do zawstydzania²³. Zawstydzanie najlepiej działa na tych, którzy definiują własną sytuację jako gorszą, czują się wykluczeni i domagają się aprobaty, wierząc, że po owej korekcie będą mieli szansę na powrót do kręgu uznania, ale pod warunkiem że zaakceptują swoją sytuację jako wstydliwą właśnie. Nie buntują się zatem, lecz chcą przypodobać. Wstyd jest więc potężnym narzędziem kontroli społecznej, utrzymywania hierarchii i blokady ewentualnego oporu. Aktów publicznego zawstydzania można szukać w licznych publikacjach prasowych, obserwowałam je w wielu relacjach studentów z wykładowcami, władzami. Najmniej wyrafinowany, ale za to najbardziej czytelny mechanizm zawstydzania zaprezentował Jan Hartman („Naprawdę szacunek dla starszych to dla ciebie tylko hasło wywołujące napad histerycznego śmiechu? A wstyd i «znać swoje miejsce» to obraza twego ego, które swą pustką ogarnia cały kosmos?”).

Na szczęście działanie mechanizmu wstydu można zablokować. Dzieje się tak, gdy zawstydzany nie potrzebuje uznania zawstydzającego albo gdy rozumie, że wstyd jest kulturowym performansem i rozpoznaje jego mechanizmy. Krótko mówiąc: można wiedzieć, czego wstyd dotyczy, do czego/kogo

21 H. Hanisz, *Zachodnie manifestacje braku solidarności ze studentami...*, https://pokojowaokupacja.wroclaw.github.io/pages/pl_publish.html (16.02.2026).

22 P. Czaplński, *Wojna wstydu*, „Teksty Drugie” 2016, nr 4, s. 18.

23 P. Bourdieu, J.-C. Passeron, *Reprodukcja. Elementy systemu teorii nauczania*, przeł. E. Neyman, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000, s. 87.

się odnosi, i w ogóle nie czuć się zawstydzonym. „Wstyd działa jedynie wtedy, gdy skutecznie wprawia nas w ruch odtrącającego włączenia”²⁴.

Nie sądzę, by protestujący studenci potrzebowali uznania „takiej akademii” lub pilnie o nie zabiegali. Dlatego nie uważam, by zostali zawstyżeni. Choć cierpliwie i rzeczowo odpowiadali na prowokacyjne artykuły dziennikarskie, pisali wyjaśnienia do władz uniwersyteckich i prośby o spotkania. Podczas protestu okupacyjnego studenci funkcjonowali jako wyodrębniona w instytucji uniwersytetu niezależna siła, mająca zdolność do formułowania celów walki, potrafiąca konsekwentnie i w skoordynowany sposób budować współpracę i ustalać własne reguły, uwzględniające zasady działania instytucji, a jednocześnie służące realizacji ich celów. Tego typu działania Negri i Revel określają jako siłę o własnej zdolności normatywnej²⁵, która nie musi walczyć o uznanie innych. Studenci utworzyli autonomiczną instytucję dobra wspólnego, zawiązaną poprzez jasne zasady współpracy, opartą na samokształceniu, wyrosłą oddolnie z doświadczenia politycznego, niechęci wobec niezaangażowania, bierności instytucji, która potocznie kojarzy się jako drogowskaz zmian społecznych, ostoja wrażliwości i kształtowania postaw obywatelskich. Stefano Harney i Fred Moten właśnie tego typu działania w ramach uniwersytetu nazywają podwspółnością (*undercommons*)²⁶.

Gdy studenci mówią, że rektor odmawia negocjacji, gdy piszą o 165 dniach oczekiwania na rozmowę z rektorem, to w istocie zaznaczają, że władze same nie rozumieją działania instytucji, którą kierują. Choć w istocie odmówiono im uznania (instytucjonalnego), nie tylko ich konkretnej siły normatywnej, ale uznania ich jako studentów, z którymi wykładowca, nauczyciel, akademik, uczony powinien rozmawiać, to nie ulegli logice odtrącającego włączenia. Systematycznymi działaniami protestujący pokazali, że nie przestali być uczestnikami/członkami instytucji uniwersytetu.

W imieniu studentów protestujących w UW r Kaja Kędzioł na łamach „Alarmu Studenckiego” pisała:

Z problemem nadgorliwego studenta uczelnie radzą sobie nadzwyczaj łatwo. Poczynając od zachowania eleganckiej bezczynności, bo mogą

24 P. Czaplński, *Wojny wstydu*, s. 19.

25 A. Negri, J. Revel, *O instytucji dobra wspólnego*, w: *Edu-factory*, s. 179.

26 S. Harney, F. Moten, *Uniwersytet i podwspółność*, przeł. M. Prusinowska, M. Zielińska, P. Kowzan, <https://archiwum.ha.art.pl/prezentacje/39-edu-factory/1815-stefano-harney-fred-moten-uniwersytet-i-podwspolno.html> (16.02.2026).

z protestującymi po prostu nie rozmawiać lub prowadzić konwersacji na tyle jałowe, że nie prowadzą do żadnej zmiany. W naszym przypadku Rektor Uniwersytetu Wrocławskiego nie zdecydował się nawet na zachowanie pozorów partnerskiego dialogu – na ten moment nigdy nie pojawił się na okupacji ani nie podjął negocjacji dotyczących naszych postulatów. Na chwilę obecną pozostajemy w impasie – bo jako protestujące studentki i studenci tworzymy nasz, żywy uniwersytet, jednakże bierność i milczenie władz w kwestii ludobójstwa stawia pod znakiem zapytania nasze poczucie przynależności do wspólnoty uniwersyteckiej²⁷.

Logika protestu i okupacji

Na decyzję o okupacyjnej formie protestu fundamentalnie wpłynęło właśnie to unieważnienie – brak uznania zagwarantowanej statutem uniwersytetu pozycji studentów, a także brak uznania ich autonomicznej zdolności normatywnej, która okazała się dojrzała, przybierała bowiem instytucjonalne formy działania i respektowała zasady instytucjonalnej gry. Tym, co zostało zmarnowane, zaprzepaszczone, niewykorzystane, była możliwość wytworzenia wiedzy opartej na potencjalnej współpracy między studentami i ich nauczycielami – badaczami. Akademy, jeśli nawet nie krytykowali okupacyjnego protestu, to często obojętnie unikali relacji, rozmowy, kontaktu²⁸. A przecież

27 K. Kędziół, *Protestujący studenci a akademia. Rzecz o moralnej konfrontacji*, „Alarm Studencki” 2024, nr 4, s. 12, <https://www.ozzip.pl/publikacje/biuletyn-ip/item/3064-alarm-studencki-rok-studenckich-okupacji> (16.02.2026). Zob. także wypowiedź studenta Uniwersytetu Jagiellońskiego: „U nas, w Krakówku, sytuacja maluje się nieco inaczej niż we Wrocławiu. Ich magnificencje rektorzy u nas z Nami rozmawiają, co najwyraźniej stanowi ewenement na polskiej scenie akademickiej. Nie oznacza to, że są jakkolwiek chętni do podjęcia działań w celu zerwania swoich powiązań z Izraelem czy spełniania naszych postulatów, ale poprzeczka najwyraźniej jest pod ziemią, jeśli to, że rektor łaskawie schodzi z swojego piedestału i rozmawia z studentami, uznajemy za wyjątek, a nie regułę. Jest to zwyczajnie nieakceptowalne, że rektor boi się własnych studentów i odmawia rozmowy z Nimi. Tyle się mówi o tym, że akademia to wspólnota, a we wspólnocie ludzie ze sobą rozmawiają, także rektorzy, gdzie się podział ten dialog, o którym tyle mówicie?"; *Dziennik okupacyjny*, 27 lipca 2024, 55. dzień protestu, <https://pokojowa-okupacja.wroclaw.github.io/index.html> (16.02.2026)

28 Argumenty, które wybrzmiały w środowisku akademików, wykładowców, bardzo często opierały się na logice braku czasu. Nieraz chciano przyjść do okupowanych sal, by porozmawiać o kondycji uniwersytetu, padały pomysły o wspólnym czytaniu Jacques’a Derridy, Pierre’a Bourdieua. Pomysły te nie zostały zrealizowane, bo wykładowcy (i doktoranci) tłumaczyli, że albo muszą sprawdzać prace zaliczeniowe, albo pisać artykuły lub pilne sprawozdania. Można

w takiej przestrzeni mogłyby zaistnieć w s p ó ł b a d a n i e²⁹, jakaś postać metodologii refleksyjnej, współpisanie autoetnografii protestu. Wydaje się, że właśnie tę formę współegzystencji należałoby uznać za najbardziej pożądaną, zwłaszcza gdy studenci byli jednocześnie tymi, którzy okupują budynek, gdzie się kształcą, a ich wykładowcy stali się w pewnym sensie okupowani. Tu właśnie mogłaby się zrealizować swoista „dydaktyka immanencji”, która „kieruje się w stronę intensyfikowania, performowania i prowokowania”³⁰. Nie oznacza to rzecz jasna, że tego w ogóle nie było. Studenci sami podejmowali wiele inicjatyw i wysuwali zaproszenia, by wzmacniać procesy samokształceniowe, liczyli na współpracę ze środowiskami akademickimi. Bez wątpienia protestujący studenci są dysponentami wytworzonej wiedzy nie tylko o proteście w ogóle, ale też o samej instytucji uniwersytetu. Regularnie prowadzili publiczny dziennik okupacyjny, katalogując skrupulatnie wszystkie podejmowane działania (wystąpienia publiczne, opublikowane własne artykuły oraz doniesienia prasowe o ich proteście), rejestrując fakty i toczące się rozmowy. Zebrane materiały z „terenu protestu” zostały uwspólnione, na bieżąco aktualizowano je na stronie internetowej. Łatwo teraz wyobrazić sobie badaczy ruchów społecznych, „krytycznych badaczy” uniwersytetu, którzy odtąd wędrować będą w poszukiwaniu „respondentów”, uczestników strajku, by wyzyskując zebrany i pieczołowicie usystematyzowany materiał badawczy, opublikować wysoko punktowany artykuł (wspominam o tym ironicznie, choć sama właśnie piszę o tym tekście).

to uznać za kolejny dowód alienacji „uniwersytetu jako fabryki wiedzy”, gdzie badacze nie mają czasu, by żywo, badawczo reagować na bieżące wydarzenia.

29 Antonio Negri i Judith Revel wskazują tu na tradycję włoskiego *operaismo*; ciż, *O instytucji dobra wspólnego*, s. 180. Równie dobrze można byłoby się odwołać do badań ruchu Solidarności i Komitetu Obrony Robotników, w których badacze społeczni pełnili jednocześnie funkcję dysku-tantów, współautorów działań, intelektualistów organicznych. Alain Touraine pisze, że badania te stanowią „dialog między autoanalizą samych działaczy a interpretacjami dokonywanymi przez socjologów. Uczestniczący w tych badaniach członkowie Solidarności, robotnicy, pracownicy umysłowi, technicy i inżynierowie, są więc bardziej ich autorami niż obiektami”; A. Touraine, J. Strzelecki, F. Dubet, M. Wiewiorka, *Solidarność. Analiza ruchu społecznego 1980-1981*, przeł. A. Kra-siński, Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk 2010, s. 12. Najbardziej współczesne praktyki współbadania zob. Manifest bolońskiego kolektywu Oficine della formazione *Rozum przeciwko procedurom: 7 tez z wewnqtr z przeciwko uniwersytetowi*, 10 kwietnia 2024, <https://www.praktykateoretyczna.pl/artykuly/palestine-statement-of-support-and-solidarity/rozum-przeciwko-procedurom-7-tez-z-wewnqtr-z-i-przeciwko-uniwersytetowi/> (16.02.2026).

30 O. Szwabowski, *Dydaktyka przeciwko dydaktyce*, „Kultura, Społeczeństwo, Edukacja” 2018, nr 2, s. 74.

Aby odzyskać dobro wspólne, a więc i możliwość oczekiwania od uniwersytetu pełnienia zinternalizowanych w nim funkcji, ról i misji, studenci musieli wystąpić z radykalną krytyką definicji sytuacji społecznej, jaką narzucili rektorzy, Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich, akademicy i ci, którzy zabrali głos w przestrzeni publicznej. Musieli odrzucić logikę zawstydzania. Dostrzegam w ich działaniach siłę konstytuującą rozumianą jako „niewyczerpane wewnętrzne źródło procesu polityczno-prawnej konstytucji społeczeństwa”³¹ i zdolność normatywną, sprawczość dzięki współpracy oraz cierpliwemu budowaniu zasad i rytuałów wspólnego działania, szukania zinstytucjonalizowanych form pracy i nauki.

„Dobro wspólne zawsze nas wyprzedza, ma charakter procesu. My jesteśmy tym dobrem wspólnym: aby tworzyć, produkować, uczestniczyć, poruszać się, dzielić, krążyć, wzbogacać, wymyślać, rozpoczynać od nowa itd.”³². A skoro tak, to uniwersyteckie ciała kolegialne rozumiane jako demokratyczne administrowanie tym, co publiczne, także są dobrem wspólnym, którym studenci powinni współzarządzać. Wbrew oburzeniu profesora Hartmana umebłowali uniwersytet, powołali do istnienia w Uniwersytecie Wrocławskim Komisję do spraw oceny etycznej współpracy z zagranicznymi uczelniami i weszli w jej skład³³. Podejmowali publiczne polemiki z dziennikarzami i analitykami życia publicznego³⁴.

Największym sukcesem studentów nie jest to, że okazali się zdolni do konsekwentnych, zrutowinowanych działań samoorganizacyjnych. W moim przekonaniu są nim lekcje (korepetycje) udzielone własnym wykładowcom,

31 A. Negri, J. Revel, *O instytucji dobra wspólnego*, s. 189.

32 Tamże, s. 187.

33 Zarządzenie nr 225/2024 Rektora Uniwersytetu Wrocławskiego z dnia 26 listopada 2024 r. tak określa cele komisji: „W celu zapewnienia badaniom i współpracy naukowej, wymianie dydaktycznej, wymianie studenckiej oraz doktoranckiej pomiędzy Uniwersytetem Wrocławskim (zwany dalej «UWr») a zagranicznymi uczelniami zgodności z wysokimi standardami etycznymi, wartościami akademickimi, prawami człowieka, wsparcia badaczy i badaczek przy rozstrzygnięciu dylematów etycznych związanych z planowaniem i prowadzeniem badań naukowych z zagranicznymi uczelniami, które mogą naruszyć prawa człowieka powołuje się Komisję ds. oceny etycznej współpracy z zagranicznymi uczelniami”; <https://bip.uni.wroc.pl/download/attachment/43854/nr-225-2024-z-dnia-26112024-w-sprawie-powolania-komisji-ds-oceny-etycznej-wspolpracy-z-zagranicznymi-uczelniami.pdf&ved=2ahUKEwjC3oW7rbITAxVxEBAlHfcqoQQFnoECBoQAQ&usg=ACovVaw1-09fezVvx2fEzgdODf7> (16.02.2026).

34 Zob. zakładka Nasze artykuły na stronie Pokojowej Okupacji Studenckiej UWr, https://pokojowaokupacja.wroclaw.github.io/pages/pl_publish.html (16.02.2026).

rektorom, dziekanom, władzy zwierzchniej i symbolicznej, dziennikarzom; ćwiczenia z instytucjonalnego myślenia o uniwersytecie i wytworzona w wyniku samokształcenia „moc konstytuująca”. Być może brzmi to nazbyt moralizatorsko, sądzą jednak, że w kulturze indywidualizmu i kapitalizmu emocjonalnego zorganizowane działania zespołowe i zinstytucjonalizowane wymagają szczególnej uważności.

Warto także zapytać w kontekście Krajowych Ram Klasyfikacji (KRR, które wyobrazeniowo i fantazmatycznie budujemy w sylabusach przedmiotów, wierząc, że nasze zajęcia przyniosą konkretną wiedzę, umiejętności i kompetencje), jak ocenione zostałyby kwalifikacje zdobyte w studenckim proteście okupacyjnym? Jak ocenić zawiązane współpracy, przeprowadzone wykłady, seminaria, samokształcenie? Jak ocenić kompetencje społeczne, które dały studentom sprawczość i pozwoliły nawiązać różne wymienione współpracy?

Abstract

Magdalena Matysek-Imielińska

UNIVERSITY OF WARSAW

Resistance as the Deepest Form of Love...: Students and the University

The article presents the logic of student sit-ins occurring in 2024 at selected Polish universities. The author analyzes the exclusionary, hegemonic strategies invalidating student voices applied by the authorities or journalists, but also grassroots student tactics along with how they build and stabilize their own social subjectivity and adhere to institutional roles. Drawing on the concepts of shame (P. Czapliński), recognition (A. Honneth), and normative power (J. Revel, A. Negri), the article justifies how the university is a common good in which students shape a strong, networked subjectivity – based on institutionalized forms of action – while never surrendering to the mechanisms of dispossession and shame.

Keywords

student sit-ins, shame, recognition, normative power, university as common good